№ 290. Kraków 16 Grudnia — Poniedziałek. Rok 1850

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
Przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
ieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na koporcie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków 15 grudnia.

Ktokolwiek nad następstwami rozporządzenia o teatrach z dnia **25** listopada głębiéj się zastanowi, ten, jeżeli znane mu są trudności scenie Krakowskiéj towarzyszące, od niéj niezależne, a w smutnych okolicznościach krajowych źródło mające, dojdzie niewątpliwie do przekonania, iż w obec nowego regulaminu, żaden teatr polski, prócz tego, który się w stolicy namiestniczéj znajduje, utrzymać się długo nie potrafi. Główne przyczyny przewidywanego od nas innych scen upadku, spostrzegamy szczególnie w wymaganém paragrafem 3cim rozporządzenia koniecznem pozwoleniu na każdą sztukę od samego Namiestnika a więc ze Lwowa, jak niemniéj w § 4tym, który zastrzega, iż przedsiębiorcy jedynie o to pozwolenie starać się wolno.

Nam chodzi przedewszystkiém o uratowanie sceny naszéj, jakeśmy to w przeszłym powiedzieli artykule. Pomijamy przeto ostrość cenzury i obawę z możności cofnięcia pozwolenia pochodzącą: spodziewamy się stósownie do tego, co czytamy w instrukcyi, miary i względów godnych tak trudnego zadania. W attrybucyach nadanych władzom policyjnym, chcemy widzieć jedynie ostrożność i przezorność; nieprzypuszczamy nadużycia. Pomijamy wszelkie wyniknąć stąd mogące dla wolności sceny naszéj ograniczenia. Mając na celu bronić tylko jéj istnienia, które zdaniem naszém przez zastósowanie dwóch nieco wyżéj przytoczonych paragrafów jest zagrożone, przystępujemy do bliższego tychże rozbioru.

Zastrzeżenie w §fie 5tym instrukcyi zawarte, iż przedsiębiorcy tylko pozwolenie udzieloném być ma, stawia autorów w zupełnéj od dyrektorów teatru zależności; — tych zaś ostatnich, niepewność uzyskania koniecznéj sankcyi, wstrzymuje oczywiście od wejścia w jakikolwiek układ kontraktowy. Niewiemy w istocie jak pogodzić ten stósunek, z oczekiwaniem, jakie instrukcya wyraża: „że dyrektorowie pozwolenia na te sztuki tylko żądać będą, które rzeczywiście przedstawiać zamyślają.“ Co pewna, to, że w każdym razie niemoże być, jak tylko warunkowy, tojest, o ile sztuka pozwolenie otrzyma. A też w takim razie, skoro według §fu 4go, pozwolenie téj tylko scenie służy, dla któréj wydane zostanie, nie zostajeż autor czyli *właściciel sztuki* w zupełnéj od dyrektora zawisłości i niejestże przymuszonym zgodzić się na warunki, jakie *właściciel pozwolenia* sam nałoży?..

Nalegamy na ten punkt, jest on bowiem dla nas bardzo ważny. Kontrakt, o którym mowa, i tak już z przyczyny ubóstwa krajowego zaledwo na jakąkolwiek pomoc dla pisarzy dramatycznych wystarczał: dziś z przyczyny odległości stolicy namiestniczéj od naszego miasta, staje się prawie niepodobnym. Honoraryum za sztukę pięcioaktową wierszem napisaną, rzadko bardzo **500** złotych polskich dochodziło. Po strąceniu kosztów, jakie przesłanie do cenzury manuskryptu w *dwóch kopiach*, wymaganych przez instrukcyą w §fie 5tym, sprowadzić musi, jak niemniéj pocztowego portoryi przesyłki i odsyłki, honoraryum to zniży się do cyfry będącéj zaledwie odpowiedniem wynagrodzeniem dla kopisty. A jeżeli takie jest położenie pisarzy utworów większych i oryginalnych, jakiż będzie los pomniejszych sztuczek i tłomaczeń?... W istocie łatwo zdarzyć by się mogło, że autór takowych, dyrektorowi płacić by musiał, aby dzieło jego na Krakowskiéj mogło być przedstawione scenie.

Lecz nie w tém cała leży trudność: wejdźmy tylko w dalsze regulaminu zastósowanie. Niebędziemy dowodzić, że konieczność przesyłania sztuki do Lwowa, jest przeszkodą niezwalczoną dla sztuk chwilowych, okolicznościami wywołanych, które opóźnieniem całą swoją tracą wartość, i, rzec można, ustają zupełnie. Mówiąc o scenie Krakowskiéj, jest to rzeczą mniejszéj wagi. Ale wiadomo każdemu, że sztuka każda dopiero w próbach należycie osądzoną być może. Oddawać je pod takowe, zanim się pozwolenie otrzyma, nadto jest niebezpieczném, aby się dyrektor teatru na podobną chciał wystawić ewentualność. Zresztą może i autor niemając pewności ugody, na próby swojéj sztuki pozwoliłby niechciał. Przypuśćmy zatém, że pozwolenie nadeszło, że nawet sztuka uzyskała je w całości, że poprawki żadnéj nie wymaga cenzura, coby naturalnie nowéj wymagało przesyłki i nowych kosztów. Zaczynają się więc próby, i te dopiero wykazują, że sztuka w tém lub owém miejscu, jak to mówią, *nie idzie*. Zdarza się to przy każdéj prawie zwyczajnéj sztuce: o arcydziełach niemówimy, gdyż oprócz tego, że są rzadkie, nie stanowią głównéj teatru podpory. Autor więc poprawiać ją musi, a poprawioną znów naturalnie dyrektor teatru do Lwowa odesłać, inaczéj bowiem, jako nietrzymający się tekstu, uległby karze w §§fach 8 i 9tym rozporządzenia przepisanéj...

Nieskończylibyśmy, chcąc wykazać wszystkie trudności: ale z tego cośmy powiedzieli wyraźnie się pokazuje że aby ich uniknąć, sztuka każda oddaną być powinna scenie lwowskiéj. Ta bowiem tylko jedna według rozporządzenia z dnia **25** listopada utrzymać się może. Czytamy wprawdzie w § 4 rozporządzenia, że sztuki odegrane na scenie w stołeczném mieście kraju koronnego nie potrzebują nowego zezwolenia, aby na innych teatrach tegoż kraju powtórzone być mogły; lubo czytamy również w § 5 instrukcyi że dyrektor teatru nie w stolicy, aby sztukę takową mógł powtórzyć, winien złożyć policyi manuskrypt oryginalny sztuki zawierający pozwolenie, lub kopią widymowaną tegoż, dla przekonania władzy miejscowéj o jednostajności w przedstawieniach. Pomimo jednak téj *łatwości* powtarzania sztuk odegranych, nie możemy porzucić, obawy o upadku sceny naszéj, jeżeli każda wystawa sztuk oryginalnych lub świeżych na tyle przeszkód natrafi. Ani jéj od niego wszelkie względy w instrukcyi ministeryalnéj zalecone, jakoto: pośpiech w odsyłce rękopismu sztuki, oględność kosztu teatralnego przedsiębiorstwa, i inne, którym słuszną oddajemy sprawiedliwość, ochronić nie zdołają. Scena nasza jest tak w zasoby ubogą, z tylą trudnościami ma już i tak do walczenia, że w jednym tylko środku widzimy otuchę dla jéj dalszego istnienia — a tym jest, aby miejscowéj oddaną była cenzurze.

Pojmujemy bardzo dobrze myśl, która w rozporządzeniu przewodniczyła: Rząd w interesie sztuki dramatycznéj jeden, główny, jak najbardziéj odpowiedni ważności sądu, chciał postanowić trybunał. Uznając całkiem słuszność takowego orzeczenia, życzenia wszakże naszego nie zmieniamy: i, chociażby to nawet z pewnym dla sztuki uszczerbkiem było połączone, obstajemy przy niem. Droższą nam jest bowiem możność objawu narodowości, nad udoskonalenie sztuki.

I z tego samego powodu chętnie przyjmujemy zarzut, iż żądamy wyjątkowéj, że tak powiemy dla nas w téj mierze ustawy. Przyjmujemy go, otwarcie nasze stawiamy życzenie, albowiem wysoko cenimy wyrazy które w przedstawieniu rady ministrów czytamy: „Teatr nie jest tylko rozrywką, jest on silną dźwignią narodowego ukształcenia.“ Wynurzamy życzenie nasze otwarcie i spodziewamy się że wysokie ministeryum raczy je wziąść pod uwagę, albowiem, jakeśmy to onegdaj powiedzieli, mamy przekonanie, że myślą kierowniczą nowego rozporządzenia było zapewne z jednéj strony ograniczenie wolności teatralnéj, ale z drugiéj był oraz wpływ zbawienny i pomocniczy na wszystkie teatra monarchii. Rękojmią tego przekonania znajdujemy w tylekroć tak w przedstawieniu jak w instrukcyi powtórzonem zdaniu, że zamiarem rządu jest wywierać szczególną opiekę nad tą częścią edukacyi publicznéj.

Jak zawsze więc tak i teraz otwarcie wypowiadamy gorące życzenie, abyśmy mogli przechować narodową scenę naszą. Zaprawdę czyliż może za złe nam być poczytaném, jeżeli poddając się wszelkim ograniczeniom i przepisom, żądamy prawa wyjątkowego dla ochronienia od zagłady organu, w którym narodowość nasza w tak przystępny dla każdego sposób się przebija, którym tak zrozumiale do wszystkich przemawia?.. Będzieżże nam za złe poczytane, jeżeli żądamy dla utrzymania sceny narodowéj takiego prawa, jakich wiele do nas zastósowanych widzimy?..

Na posiedzeniu Zgromadzenia francuskiego z d. **10** b. m. p. Montalembert w imieniu komissyi złożył następne sprawozdanie z propozycyi p. Olivier względem obchodzenia dni niedzielnych i uroczystych.

Panowie! Przedkładamy pod waszą rozwagę propozycyą obchodzącą w najwyższym stopniu godność narodu francuskiego, wolność jego moralną i prawdziwe bezpieczeństwo jego ciała socyalnego. Dotyka ona z bliska kwestyj najwznioślejszych, które dozwolono rozbierać indywiduom lub Zgromadzeniom; wchodzi w zakres sumienia prywatnego i porządku publicznego dając obojgu gwarancyą i jedno z drugiem godząc. Inicyatywa jéj rostropna i chwalebna pochodzi od jednego z najszanowniejszych naszych członków, a była przedmiotem głębokiéj rozwagi; z ufnością więc oświadczamy Zgromadzeniu, że przyjmując ją zaszczytnie, wypełni swój mandat i znakomitą przysługę odda wstrząśnionemu krajowi i choremu społeczeństwu.

Nie będziecie od nas panowie wymagać długich wywodów o użyteczności lub prawności spoczynku w niedzielę i święta. Wszyscy wiecie, że porządny spoczynek po pracy jest koniecznością, jest prawem socyalném i politycznem, fizyczném i moralném, a zarazem konieczném żądaniem hygieny i przemysłu. Po wszystkie czasy i we wszystkich klassach prawo to jest nabyte, potrzeba ta poznana, spoczynek pożądany. My sami jako prawodawcy z jakąś radością widzimy zbliżający się koniec tygodnia pełnego pracy, walki i nudów.

Wie każden z jakim pośpiechem, z nadejściem niedzieli, przerywamy lub zmieniamy prace nasze li-tylko umysłowe, z jaką ścisłością wstrzymujemy się od prowadzenia dalszych dyskussyj zawieszonych lub rozpoczętych. Jeżeli słusznie zachowujemy ten spoczynek niedzielny, sprawiedliwą nagrodę naszych prac i trudów, tém bardziéj zmuszeni jesteśmy do szukania sposobów, aby to samo dobrodziejstwo zapewnić milionom obywateli pracowitszych i bardziéj zmęczonych niż my.

Trzeba nam się spieszyć; bo rzecz dziwna, to dobrodziejstwo tak szacowne, stwierdzone doświadczeniem sześćdziesięciu wieków, z którego religia wszystkich ludów zrobiła najściślejszy obowiązek, dobrodziejstwo to jest nieuznane we Francyi, tak jako nigdy i nigdzie.

Jeżeli jest jeszcze dzień spoczynku dla bogatego, to dla ubogiego niedziela, dla wyrobnika, jest dniem trudu i nieporządku. Była-li dotąd niedziela zachowana w większéj części naszych wsi, to ją gwałcono prawie wszędzie po miastach. Otóż smutne doświadczenie nas naucza, że stósunki coraz ściślejsze wsi z miastami dają coraz mocniejszy popęd złym przykładom i gorszącym doktrynom, których ogniskiem są miasta.

Okolice wiejskie pójdą za tym zaraźliwym przykładem a można je jeszcze powstrzymać. Ale czas żeby powaga prawa interweniowała, i ażeby władza działała, jeźli niechcemy aby Francya między narodami dała pierwsza obraz kraju, gdzie jeden z najświętszych obowiązków natury i religii został zdeptany i gdzie nic wyraźnie nieodróżnia dnia spoczynku od tygodnia pracy.

Gdybyśmy mieli za nadto czasu, porozumielibyśmy się z wami względem zbrodni i szaleństwa z takich rezultatów pochodzących, ze stanowiska czysto rozumowego i materyalnego. Wyłożylibyśmy wam początek téj peryodyczności spoczynku co sześć dni. Odnieślibyśmy się do starożytności, do zgodności z prawami natury i historyi, do wyraźnie oznaczonych wymagalności fizyologii i hygieny. Z pomiędzy ludzi najnieprzyjaźniejszych religii naszych ojców zacytowalibyśmy ludzi i pisarzy, którzy uznali, dowiedli i wykazali konieczność hygieniczną nietylko spoczynku w ogólności ale i niedzieli z jéj peryodycznością, symetryą, i dokładniejszym stósunkiem do formy naszego ciała.

Ale sądzimy że prawo, któremu należy powrócić dawną działalność, na innych powodach się opiera, i wyznajemy to otwarcie. Nieuciekamy się do żadnego podstępu. Przychodzimy od was żądać po prostu i szczerze, abyście oddali, co się należy majestatowi Boga i godności ubogiego zarówno nieuznanych i pokrzywdzonych w téj pogardzie niedzieli. Nie przepisy higieny i ekonomii politycznéj wam zalecamy; mimochodem tylko stwierdzamy że oczywiste rezultaty tych dwóch nauk stwierdziły słuszność i użyteczność przepisu Bożego, i proponujemy prawo przeznaczone ku oddaniu publicznéj czci Bogu i zarazem ku zapewnieniu wolności i sumienia wszystkich Chrześcian.

Komisya wasza jest przekonana, że działając tak, nieobraża żadnego uczucia godnego szacunku i że owszem uprzedza życzenia i przekonanie ogromnéj większości narodu, który mamy reprezentować.

Nie sądzi aby jéj brano za złe, że przyjęła za prawdziwe to uczucie, które imię Boga zamieściło na czele konstytucyi kraju, widziała w niém rzetelny akt wiary narodowéj i w téj inwokacyi niewidzi słowa czczego albo ironii pod maską uczczenia.

Przeszły już te czasy kiedy panowanie opinii, stan partyj kraju a nawet interes sam religii nakazywały milczenie i w mandataryuszach władzy publicznéj uniewinniały pewien rodzaj obojętności na prawa Boże i interesa ducha. W dniach po burzy oddycha się powietrzem czystszém i zdrowszém, a światło ukazujące się na nowo jawi się szacowniejsze i świetniejsze. Nieprzywidziane i straszliwe nieszczęścia, obawy aż nadto uzasadnione, wiele umysłów oświeciły i szczęśliwego odwrotu stały się przyczyną.

Z téj nauki i z tego odwrotu biorą, o ile nam się zdaje, początek pewne prawdy tak dla ludów jak ich naczelników, prawdy, których przeszłość nigdy się niewypierała, ponieważ one służyły za podstawę naszym postanowieniom.

Według nas największém złudzeniem i najrychléj ulegającém skarceniu, jest to mniemanie, że można szanować bezpieczeństwo porządku publicznego i praw własności, chociaż się nieuznaje porządku moralnego i praw religii.

Mniemać więc, że mamy prawo żądać od narodu posłuszeństwa, kiedy sami dajemy przykład nieposłuszeństwa najwyższemu prawodawcy, szczególniéj téż kiedy ten przykład idzie od ludzi, którzy niemniéj są interesowani w utrzymaniu uroku i siły moralnéj powagi— mniemanie takie jest więcéj niż błędem, jest zbrodnią socyalną.

Nikomu niewolno, tak dobrze narodom jak królom, nawet na ziemi, gwałcić bezkarnie wieczne prawa, które Bóg dał za podstawę społeczeństwu. Takim powinien być i rezultat nabyty bolesném naszém doświadczeniem przeszłości; i tu być ma podstawa naszéj troskliwości, niemniéj bolesnéj, o przyszłość.

Aby wyleczyć z téj choroby, która nas rujnuje, trzeba umięć złączyć hygienę moralną z roztropnem i energiczném użyciem siły. Kto chce zachować dobra materyalne nieodżywiając interesów moralnych, z których pierwszą jest religia, pracuje na próżno, musi się przygotować na niecofnione klęski, pomyłki w rachubie najbardziéj poniżające a najzasłużeńsze.

Ci co sądzą, że niedosyć jeszcze zrobiono, co każde wzburzenie mienią być dobrodziejstwem a każdą rewolucyą postępem, którzy liczą na rujnę obecnego społeczeństwa, aby na téj rujnie zbudować realizacyą swych marzeń i tryumf swych ideałów, ci mogą się niepokoić ani nieskarżyć na wzrastającą demoralizacyą kraju; wiemy o tém i niedziwimy się wcale. Ale że ludzie którzy chcą ocalić co pozostało z dawnego społeczeństwa francuskiego, że ludzie którzy są jeszcze wierni tradycyom domowego ogniska lub których oświeciła straszliwa nauka jaką przebyliśmy, że ludzie tacy patrzą jeszcze z zamkniętemi oczyma i sercem spokojném w obec wielkiéj choroby moralnéj, która przechodzi do wszystkich klass ludności francuskiéj— tego ani zrozumieć ani wytłómaczyć niepodobna.

Bez wątpienia aby wyleczyć z téj choroby, siła może jeszcze wiele; miecz w ręku nieulęknionem jest berłem który narody zanadto łatwo błogosławią i zanadto łatwo jego sobie życzą. Ale historya staje przed nami ze świadectwem jak snadno siła przemienia miejsce i jak często miecz bywa obosiecznym. Madrość ludzka, *zawsze z któréjś strony ślepa*, może o tém zapomnieć. Religia niezapomina i przewiduje, bo religia nigdy niezaprzeczała ani gardziła siłą, ale starała się ją oczyścić, podnieść, utrwalić i poświęcić ku dobremu.

Wszakże porówno z doświadczeniem rodu ludzkiego ogłasza ona niedostateczność repressyi czysto materyalnéj i konieczną niemoc tego środka skoro go się chce użyć ku naprawie złego, którego zarodek jest w duszy. Nadto wykazuje ona przyczynę złego a z nią i lekarstwo.

Skarżą się wszyscy, że zginęła tajemnica władzy, że powaga nie istnieje, że straciła siłę moralną, bezpieczeństwo, urok: a ta skarga powszechna jest zanadto uzasadniona. Z zadziwieniem i trwogą pytają zkąd się biorą te tłumy ludzi bez wiary i prawa wychylajce się w dniach bezrządu i jako hordy barbarzyńskie przed pietnastu wiekami grożące pochłonięciem całéj cywilizacyi.

Słuszny powód jest téj trwogi, ale nie słuszny zadziwienia. Te tłumy wydostają się z przepaści, w które wtrącono lud, zmuszając go do pracy w niedziele, wyrywając go z tego wszystkiego co religia po macierzyńsku wymyśliła, aby go nauczyć i pocieszyć w tym wielkim dniu; dozwalając na odciśnięcie pieczęci bezwiedności na jego duszy i to ręką chciwości niepowściągnionéj. Z téj przepaści wyłażą zgłodniałe bo ich odtrącono od wszelkiego posiłku moralnego. Rażą niewiarą bo ludzie bogaci i wykształceni przez sto lat z niezłomną wytrwałością pracowali nad wydarciem z ich serca tego skarbu. Oburzają bezprawiem, bo nawet często panowie ich gwałcąc najświętsze prawa przyuczali do pogardy wszystkiemi.

Nieuniewinniamy złego ale je wyjaśniamy. Winowajcy ci z czasem stawali się coraz to liczniejszemi, śmielszymi, logiczniejszemi. Ich zuchwalstwo posłużyło do zmierzenia złego i nauczyło nas czasami do połączenia naszych sił przeciw nim. Ale ich zbrodnie nie powinny wymazać z pamięci zbrodni ich poprzedników. *(Dok. nastąpi.)*

Pisze nam korrespondent z Berlina:

† **Berlin 12 grudnia.** Pomimo wzrastającéj opozycyi pośrednich państw niemieckich, przeciwko dualistycznej polityce prusko-austryackiéj, wiara w utrzymanie pokoju coraz mocniéj się utwierdza. Demobilizacya armii pruskiéj, obejmująca nie tylko drugie lecz i pierwsze powołanie landwery, najpewniejszym jest dowodem, że rząd tutejszy z zupełną spokojnością pogląda w przyszłość. Nieograniczone zaufanie jego do gabinetu austryackiego przypomina czasy najserdeczniejszéj przyjaźni, i dlatego nietylko organa oppozycyjne, lecz i stronnictwo Kreuzzeitung uważają je za przesadzone, nienaturalne, a w każdym razie za mało oględne. Gdyby gabinety pruski i austryacki były zgodziły się w Ołomuńcu na bezwarunkową restauracyą Bundestagu i na zniesienie u siebie i w Niemczech formy rządów konstytucyjnych; organ absolutyzmu nie miałby nic do nadmienienia przeciw dzisiejszemu wzajemnemu ich zaufaniu. Ale gdy względem tych dwóch punktów, gabinety rzeczone nic nie postanowiły, a o ile z obopólnych ich organów wnosić można, konferencye drezdeńskie raczéj posłużą ku temu, że system konstytucyjny w Niemczech się utrwali; organ absolutystów pruskich wolałby przeciągnąć dawniejszą nieufność i w skutkach wojny doczekać się spełnienia swych życzeń. Tak to zawiedziona nadzieja pobudza częstokroć ludzi do powstawania przeciw temu, czego dopiero co byli bronili. Liczą oni jeszcze na spodziewany konflikt sejmu pruskiego z rządem i na nieporozumienie, trudne do uniknienia, w konferencyach drezdeńskich. Łatwo się zawieść mogą i na pierwszym i na drugich. Być bowiem może, że sejm pruski na dłuższy czas będzie odroczony, z powodu, że konferencye drezdeńskie dopiero 23 b. m się rozpoczną, i ministeryum nie będzie w stanie, przedłożyć Izbom rezultatu układów.

Jeżeli zaś, mimo tego, rozpoczną się posiedzenia w dniu 3 stycznia; rząd i w takim razie wstrzymać będzie mógł dyskusyą nad polityką swą w sprawie niemieckiéj, powołując się na nieukończone konferencye. Sejm zajmie się wewnętrznemi kwestyami, a jeźli rząd okaże się w nich konstytucyjnie usposobionym, opozycya złagodnieje i przyjmie, nie mogąc zmienić, i uzna, zmuszona koniecznością, dokonane czyny polityki zewnętrznéj. Takiego właśnie załatwienia konfliktu zaszłego pomiędzy rządem a sejmem lęka się organ absolutyzmu, sieje zatem pomiędzy nimi niezgodę, drażni umysły skłaniające się do zimniejszéj rozwagi, i przygotowuje na przekorę samemu rządowi kryzys konstytucyjną, tj. nasamprzód rozwiązanie sejmu. Reszta późniéj się znajdzie.

Usiłowania te spełzną na niczém, jeżeli rezultat konferencyj drezdeńskich będzie dla Niemiec i Prus jako tako pomyślny; jeżeli nie będzie prostym powrotem do Bundestagu i nie skończy się uciśnieniem swobód konstytucyjnych. Obawa jednakże, aby taki miał być koniec, zmniejsza się od chwili, gdy pośrednie państwa niemieckie, podniosły głos swój za reprezentacyą narodu przy przyszłym organie centralnéj władzy w Rzeszy. Przeciwko przewadze prusko-austryakiego dualizmu jestto istotnie jedyny środek i organ, przez który państwa pośrednie stawić mogą czoło samowolnym wymaganiom i rozporządzeniom dwóch państw pierwszego rzędu, i ocalić pewną część dawniejszéj udzielności. W przeciwnym razie państwa te będą faktycznie medyatyzowane, i niemożna się rządom ich dziwić, że w takim przypadku wolałyby powrócić, beż żadnych reform, do dawniejszéj organizacyi Bundestagu. Konferencye zatem drezdeńskie albo rozstrzygną ostatecznie zewnętrznemi i wewnętrznemi losami Niemiec, albo nowe, jeszcze większe sprowadzą zamieszanie.

Od zgody Prus i Austryi wiele, ale nie wszystko zależy; zależy wiele od zasady, na któréj państwa te oprzeć będą chciały przyszłą polityczną budowę Niemiec. Zasada absolutyczna, mająca na celu ujarzmienie Niemiec przez dwa rzeczone państwa, przemieni pośrednie kraje na siedliska konspiracyj i rewolucyj. Zasada konstytucyjna, mająca na celu urzeczywiszczenie materyalnych i moralnych wymagalności czasu, uczyni je, czy to w dzisiejszém rozczłonkowaniu, czyli też pod podwójném zwierzchnictwem Prus i Austryi, żywemi i silnemi czynnikami tyle pożądanéj jedności narodu. Która z tych dwóch zasad— o trzeciéj demokratycznéj nie ma dziś mowy — weźmie w Dreznie górę? to w Niemczech powszechną jest obecnie obawą i troskliwością.

Nadeszła chwila, w któréj rządy napowrót odzyskać mogą stracone w wielkiéj części zaufanie u ludu, i na długi czas położyć koniec nieuśpionemu dotąd duchowi rewolucyjnemu. Nigdzieby podobno tak łatwo nie było panować konstytucyjnie, jak w Niemczech.

Pisze nam korespondent wiedeński:

ῶ **Wiedeń 14 grudnia.** Z powrotem feldmarszałka hr. Radeckiego do Werony łączy się nadzieja że statuta gminne dla prowincyj Lombardo-weneckich ogłoszonymi zostaną. Co do politycznego urządzenia, zdaje się jakem już wam nadmienił, że się rząd wstrzyma aż do rozwiązania stanowczego kwestyi niemieckiéj. Mniemanie to przebija się w dzisiejszym *Corriere Italiano*, który zresztą wróży z powrotu Radeckiego najlepsze dla prowincyi skutki. Część wojska wróci także; jest atoli pewną rzeczą, że armia włoska o 12 batalionów zmniejszoną zostanie.

Dzień otwarcia konferencyj w Dreznie jeszcze nie oznaczony. Tymczasem 3 stycznia się zbliża. Tu jest mniemanie że Izby na nowo odroczonemi zostaną.

Co do konferencyj bądźcie pewni: *że w nich nic się nie postanowi coby aktowi kongressu wiedeńskiego było przeciwnem, i że wszystkie postanowienia o tyle tylko będą legalnemi o ile je Bundestag potwierdzi.* To jest w dwóch słowach, grunt dalszego rozwoju kwestyi niemieckiéj.

Przegląd Polityczny.

Konferencye drezdeńskie mają się rozpocząć dnia 23 b. m. i trwać tylko dwa tygodnie; głównym ich celem będzie umowa względem reprezentacyi przy *Bundestagu* i związku celnego. System dualistyczny podawany bardzo w wątpliwość, gdyż Austrya miała się oświadczyć, że jeżeli państwa pomniejsze niemieckie go nie przyjmą, nie będzie mogła za nim obstawać. Mówiliśmy już dawniéj, że Austrya nigdy nie przystanie na powiększenie Prus materyalne i moralne. Bawarya zaprzestała dalszych uzbrajań, zapewne z tego powodu, poznała bowiem, iż Prusy wszędzie na taką trafią oppozycyę na konferencyach, że we wszystkiém będą musiały ustąpić! Hanower reprezentowany na konferencyach przez pana Münchhausen, dwa przedłoży projekta: 1) Reprezentacya wszystkich Izb niemieckich, wedle Izby deputowanych stósunkowo wyznaczona. 2) Urządzenie sądu związkowego, który spory państw pojedyńczych rozstrzygać będzie. Minister bawarski v. d. Pfordten jedzie sam na konferencye. Bundestag będzie wciąż urzędować.

Ministeryum pruskie jeszcze nieuzupełnione. Raumer wyjechał do Frankfurtu n./O., a Witzleben telegrafem powołany do Sanssouci. Nieporozumienie między Ks. Pruskim i Manteuflem, jako już niepotrzebne, ustało. Księżna Pruska, która w Koblenz mieszkała i w gronie republikanów żyła, wraca do Berlina z zamiarem zmienienia towarzystwa, które dziś już na nic nie przydatne.

Oprócz Kasselu całe prawie Heskie w rękach wójsk związkowych. Elektor opuszcza Wilhelmsbad i udaje się na mieszkanie do Fuldy; do stolicy nie wróci, póki jéj Prusacy nie opuszczą. Bawarskie wojska, którym towarzyszy hr. Rechberg, stawiają wszędzie urzędnikom egzekucyę, którzy wierni pozostali konstytucyi. Członkowie trybunału w Rotenberg mimo to na zebraniu oświadczyli zamiar pozostania wiernymi prawu.

— Rocznica obioru Prezydenta w Paryżu obchodzona była przez municypalność wspaniałą biesiadą, na któréj Prezydent powiedział zręczną mowę, jaką zwykle przy podobnych uroczystościach miewa. Na posiedzeniu Izby pan Montalembert w imieniu Komissyi składał raport z propozycyi pana Olivier względem zachowywania dni niedzielnych i świątecznych. Ważny ten raport zawiera 64 stronnic druku, podajemy go w takiéj obszerności, jak znaleźliśmy w dziennikach francuskich. Przedmiot rozebrany jest głównie ze strony religijnéj, ale i inne, nawet sprzeczne stanowisko do podobnéj konkluzyi przy-

wodzi. I tak niemożemy nie zacytować słowa Proudhona w téj kwestyi: „Zmniejszcie tydzień o dzień jeden, a praca będzie za mała w porównaniu do spoczynku; powiększcie również o jeden dzień, a praca będzie za wielka. Co trzy dni ustanówcie pół dnia odpoczynku, tym podziałem pomnożycie stratę czasu i rozłączając jedność naturalną dnia kruszycie liczbową równowagę rzeczy. Przeciwnie, dajcie cztédzieści ośm godzin odpoczynku człowiekowi po dwónastu dniach pracy, zabijecie go nieczynnością, wycieńczywszy go wprzódy trudem.

Gazeta Lwowska w części urzędowéj ogłasza: Rozpisanie konkursu do obsadzenia posad przy politycznych władzach administracyjnych w koronnym kraju Galicyi:

J. C. K. Mość raczył stósownie do dekretu pana ministra spraw wewnętrznych z 15 październlka b. r. licz. 5352 najwyższem postanowieniem z 29 września b. r. dla organizacyi politycznych władz administracyjnych w królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. księstwem Krakowskiem tudzież z księstwami Oświecimskiem i Zatorskiem zezwolić następujący etat urzędników i płacy:

(Tutaj następuje wyszczególnienie posad i płac, któreśmy umieścili w Nrze 275).

Prócz tego będzie mianowanych 80 adjunktów konceptowych, a to 30 z adjutum rocznych 400 złr. mon. kon., a 50 z adjutum rocznych 300 złr. m. k., którzy według potrzeby będą użyci przy namiestnictwie, rządach lub starostwach okręgowych.

Dla ubiegania się o powyższe posady, wyjąwszy posad. namiestnika, prezydentów i radzców namiestniczych, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Termin konkursu wyznacza się po dzień 15 stycznia 1851 r. — Na prośby później nadesłane nie będzie się mieć żadnego względu. Warunki do uzyskania posady przy namienionych powyżéj władzach politycznych, o ile ta posada nie tylko z samą manipulacyą kancelaryjną jest połączona, są w ogóle: ukończone jurydyczno-polityczne studya i wykazanie się z odpowiedniéj praktyki w sferze służby politycznéj, następnie znajomość języka téj części kraju, w którym ubiegający się o posadę uprasza. Przy pierwszem obsadzeniu nowych władz politycznych, może wyjątkowo ten być uwolniony od wykazania się z studyów prawnych, kto się zdoła wywieść, że niezawiśle przez dłuższy czas z zupełnem zadowoleniem załatwiał i kierował polityczne sprawy znacznego co do rozciągłości okręgu.

Ubiegający się mają swoje prośby, jeżeli zostają w służbie publicznéj, podawać drogą swego bezpośrednio przełożonego urzędu, ci zaś, którzy nie zostają w służbie publicznéj, drogą urzędu obwodowego, w którego okręgu mają swoją siedzibę stałą, i adresować do komisyi krajowéj organizacyi politycznéj we Lwowie.

Od c. k. komisyi krajowéj organizacyi politycznéj dla koronnych krajów Galicyi i Bukowiny.

Lwów 7go grudnia 1850.

Agenor hrabia Gołuchowski,
Namiestnik i prezydent komisyi.

Rozpisanie konkursu dla obsadzenia posad przy politycznych władzach administracyjnych w koronnym kraju Bukowinie.

J. C. K. Mość raczył stosownie do dekretu pana ministra spraw wewnętrznych z 15 października b. r. licz. 5353 najwyższem postanowieniem z 29 września b. r. dla organizacyi politycznych władz administracyjnych koronnego kraju Bukowiny zezwolić następujący etat urzędników i płacy:

(Tutaj następuje wyszczególnienie posad i płac, któreśmy umieścili w Nrze 275).

Dla ubiegania się o powyższe posady, z wyjątkiem posady namiestnika i radzcy namiestniczego rozpisuje się niniejszém konkurs, i wyznaczą się termin po dzień 15ty stycznia 1851 z tym dodatkiem, że na prośby później nadesłane niebędzie się mieć żadnego względu.

Warunki do uzyskania posady przy namienionych władzach politycznych, o ile ta posada nie tylko z samą manipulacyą kancelaryjną jest połączona, są w ogóle: ukończone jurydyczno - polityczne studya i wykazanie się z odpowiedniéj praktyki w sferze służby politycznéj, następnie znajomość języków krajowych. Przy pierwszém obsadzeniu nowych władz politycznych może wyjątkowo ten być uwolniony od wykazania się z studyów prawnych, kto zdoła się wywieść, że niezawiśle przez dłuższy czas z zupełném zadowoleniem załatwiał i kierował polityczne sprawy znacznego co do rozciągłości okręgu.

Ubiegający się mają swoje prośby, jeżli zostają w służbie publicznéj, podawać drogą swego bezpośrednio przełożonego urzędu; ci zaś, którzy niezostają w służbie publicznéj, drogą urzędu obwodowego, w którego okręgu mają swoję siedzibę stałą i adresować do komisyi krajowéj organizacyi politycznéj we Lwowie.

Od c. k. komisyi krajowéj organizacyi politycznéj dla koronnych krajów Galicyi i Bukowiny.

Lwów d. 7 grudnia 1850.

Agenor hr. Gołuchowski,
Namiestnik i prezydent komisyi.

Wiedeń 14 grudnia. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* ogłasza następujący rozkaz dzienny J. C. Mości do armii:

„Armia moja wszystkim uciążliwym wymaganiom wojennych przygotowań, w najkrótszym czasie i najzupełniéj odpowiedziała; to winien jestem jéj wybornemu duchowi, jéj poświęceniu i karności. Znaczna jéj część mianowicie czwarte bataliony i landwery, tudzież drugie bataliony Krainców wracają do domu; towarzyszyć im będzie wdzięczna pamięć moja, i jak z jednéj strony ufam, że teraz z daleka od swoich słynnych sztandarów, przykładem sumiennego posłuszeństwa prawu, strzedz będą i utrzymywać publiczny porządek, tak z drugiéj tuszę sobie, że na pierwsze moje zawołanie ujrzę ich równie gotowych i walecznych na polu bitwy.

Wiedeń 12 grudnia 1850.

Franciszek Józef m. p.

— J. C. Mość raczył wystósować następujący list własnoręczny do marszałka hr. Radeckiego:

„Kochany marszałku hrabio Radecki! Na moje pierwsze skinienie pośpieszyłeś wesprzeć mię swoją doświadczoną w wojnie radą, i dobyć powtórnie twojéj dzielnéj szpady, na czele mojéj armii, do zwycięztwa pod Twoją wodzą przywykłéj, w obronie praw Austryi. Opatrzność inaczéj rozporządziła i chociaż pierwszéj tylko potrzebowałem, niemniéj przeto wdzięczny Ci jestem za nowy ten dowód okazanéj mi z młodzieńczym pośpiechem gotowości. — Nie chcę Cię teraz już od Twojego ważnego odrywać zadania, utrzymywania silną ręką w krajach Twojéj powierzonych opiece, błogich owoców wywalczonego przez Ciebie pokoju. Gdyby okoliczności powtórnie tego wymagały, słynny Twój zawód nadaje mi prawo, liczenia na Ciebie w każdéj sposobności, jako na walecznego obrońcę mojéj korony.

Wiedeń 12 grudnia 1850.

Franciszek Józef m. p.

— Dzisiaj wydany zeszyt CLVIII Dziennika Praw Państwa zawiera patent cesarski z dnia 29 listopada 1850 *zaprowadzający z dniem 1 marca 1851 monopol tabaczny* w krajach koronnych: Węgrzech, Kroacyi, Sławonii, Siedmiogrodzie, Województwie Serbskim z Banatem, nakoniec w Pograniczu wojskowém i Obwodzie Nadbrzeżnym, i dotyczący regulamin monopolowy wraz z przepisami o jego wykonaniu.

(Wiadomości bieżące.) Zapewniaja, że Rada Stanu ma być do końca tego roku złożona, i z początkiem stycznia 1851 czynności swoje rozpocząć; pierwszem jéj zadaniem ma być danie opinii o węgierskim i włoskim statucie krajowym. Jako przyszłych członków Rady Stanu wskazują księcia Windischgrätz, hr. Hartig, Tüskel, Pilgram, Nadasdy itd.

— Książe Bordeaux oczekuje w Wenecyi licznych odwiedzin legitymistów francuzkich; między spodziewanymi są markiz Pastoret syn b. kanclerza Francyi, książe Noailles, baron Dudon b. Radca Stanu i inni. W orszaku księcia znajdują się: książe Lewis, głównie kierujący interesami legitymistów, pan Barrand i hr. Monti.

— Marszałek Radecki już pojutrze opuszcza Wiedeń i wraca do Werony. Kancelarye głównéj kwatery armii, urządzone w lokalach sejmowych, zostają rozwiązane.

— J. C. Mość dawał wczoraj znowu publiczne posłuchanie. W liczbie proszących było kilka deputacyi z Węgier, którym Cesarz w narodowych odpowiada językach.

— Nowo uorganizowana straż sklepowa z początkiem bieżącego miesiąca weszła w obowiązki. Takowa składa się z 80 ludzi płatnych przez kupców wiedeńskich.

— Dziennik *Deutsche Zeitung aus Böhmen* w zeszłym tygodniu zakazany, otrzymał napowrót pozwolenie wychodzenia w tym samym kształcie i pod tą samą co wprzód redakcyą.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 10 grudnia. Z powodu nastąpić mającéj wkrótce zmiany w stósunkach handlowych między Cesarstwem a Królestwem, zaszła potrzeba wstrzymania expedycyi wołów transito przez Królestwo; a w skutek tego, Komorom celnym na granicy od strony Cesarstwa położonym, posiadającym stósowną pod tym względem attrybucyę, wydany został rozkaz, ażeby począwszy od dnia 19 listopada (1 grudnia) 1850 r., expedycyi wołów na transito deklarowanych, niedopełniały.

Naczelnik Kancelaryi Banku Polskiego. Podaje do powszechnéj wiadomości, iż dla zamknięcia rachunków bankowych z końcem upływającego roku, stósownie do §. 256 Instrukcyi dla Banku przez Radę Administracyjną Królestwa zatwierdzonéj, zawieszone będą tak jak w latach poprzednich, zwykłe czynności Banku, od d. 8/20 grudnia r. b. do d. 20 grudnia (1 styczuia) 1850/51 r. włącznie, wyjąwszy wymianę biletów bankowych, która w dniach i godzinach zwyczajnych uskuteczniana będzie.

Radca Dworu, *Łubkowski*. (K. W.)

NIEMCY.

☿ **Drezno 12 grudnia.** Z ogłoszonego przez gazety raportu, który został podanym przez rząd pruski książęcemu komitetowi *(fürsten collegium)* w Berlinie, pokazuje się, że Drezno wybraném jest na konferencye, na żądanie Prus. Lubo otwarcie obrad naznaczone na dzień 18 b. m., nikt jeszcze dotąd z dyplomatów do Drezna nie zjechał. W imieniu Hanoweru ma zjechać p. Münchhausen, albo p. Stuve; o pełnomocnikach pruskim i austryjackim, już dawniéj wspominałem. PP. Manteuffel i Schwarzenberg zjadą dopiero wtedy, jeżli tego konieczna okaże się potrzeba; a i w takim razie nie będą brali *bezpośredniego* udziału w obradach. Pełnomocnikami innych państw niemieckich, mają być powiększéj części ministrowie, którzy ich dotąd zastępywali w Frankfurcie. Francya, Anglia i Rossya mają także przysłać nadzwyczajnych pełnomocników, ale bez missyi wywierania jakiegokolwiek urzędowego wpływu na konferencyę. Rząd tutejszy przeznaczył na miejsce obrad pałac Brülowski, w którym robią już z pośpiechem stósowne przygotowania. Dyplomacya mieścić się będzie po hotelach. Oppozycyjne dzienniki tutejsze nie wiele sobie wróżą o kongresie Drezdeńskim. Wedle nich, tak będzie bezowocnym jak wszystkie od lat dwóch usiłowania. „Jak niegdyś w Frankfurcie i Wiedniu, tak i tutaj walczyć będą o prym dynastyczne interesa. Państwa średnie zechcą się zamienić na wielkie, państwa małe zachować zaręczoną im przez kongres Wiedeński udzielność. Prusy, wbrew woli niektórych państw, dążyć będą do równo-uprawnienia z Austryą, Austrya nie sprzeciwi się Prusom, jeżli na to przystaną jej sprzymierzeńcy. Cóż dopiero mówić o przyszłéj konstytucyi Związku! Jedni nie chcą dawnego Bundestagu, niewiedząc sami czego chcą; drudzy obstawać będą za parlamentem ludowym. Przyjdzie potém kwestya o ilości głosów każdego państwa w centralnéj władzy związkowéj, o kontroli nad pojedyńczemi konstytucyami krajów; a czy wśród tego wszystkiego, zaniedbają intryg mocarstwa zagraniczne?“

Wiadomo, że wojsko saskie posunięte zostało z 13tu do 25,000 głów; takiéj massy Saxonia jeszcze od r. 1813 nie widziała. Dnia wczorajszego król odbył po pierwszy raz przegląd tej nowo-uorganizowanéj armii. Gdzieindziéj parady wojskowe należą do widowisk codziennych; tu gdzie królewska dynastya, od dawien dawna żadnych nie czuje ponęt do zabawek żołnierskich, uroczystość wczorajsza uważaną była za wypadek nadzwyczajny. Rząd nawet chciał jej nadać znaczenie polityczne, wystawiając na jaw i siłę Saxonii i wierność jej wojska; i dla tego odbył się w asystencyi Izb i ciała dyplomatycznego. O godzinie 10éj zrana król w mundurze jeneralskim, otoczony licznym sztabem, zjechał konno na plac Nowego Rynku, i stanął tyłem do kościoła *Frauenkirche*. Przy nim królowa z księżną Janową siedziały w otwartéj karecie. W orszaku królewskim widziano tylko jednego oficera austryjackiego, pułkownika Gablentz, a żadnego pruskiego. Rozpoczął defiladę brat królewski ks. Jan na czele swego pułku jazdy, za nim postępowały pułki piechoty, inne pułki jazdy, artylerya, pontony, bagaże zgoła cała armia wynosząca do 18,000 ludzi, w kompletnym rynsztunku wojennym. Wojsko to acz nieliczne, miało postać wcale uczciwą: konie dobre, żołnierz żwawy, dobrze ubrany, tylko cokolwiek do obrotów niewprawny. Każdy oddział witał króla okrzykiem przywiązania, który musiał być tém milszy monarsze, iż go już oddawna podobne nie spotykały hołdy. Defilada trwała dwie godziny. Król zebrał oficerów w wieniec i przemówił do nich w sposób nader rzewny i czuły, ale dosłyszeć niemogliśmy wyrazów. Poczém obrócił się do ministra wojny jenerała Rabenhorst i ścisnąwszy go za rękę, zawołał: „Dziękuję ci za takie wojsko, panie jenerale lejtnancie“. Ten ostatni wyraz był pierwszą nominacyą ministra na stopień jenerała lejtnanta. W rzeczy saméj, jego to zdolności i gorliwości winna jest najwięcéj Saxonia, tak prędkie pomnożenie, opatrzenie, wymustrowanie i postawienie wojska na stopie wojennéj. Jest to też oficer, którego nagłéj karyery rzadkie bywają przykłady. Przed sześciu laty był jeszcze porucznikiem; za napisanie broszury o wzmocnieniu twierdzy Königsteinu, został mianowany majorem. Po wypadkach 1848 posłano go jako komisarza wojskowego przy parlamencie, do Frankfortu. Wróciwszy ztamtąd mianowany, został pułkownikiem i ministrem wojny, a na takim stopniu, rzecz naturalna, że niedługo czekał na szlify jeneralskie. Dziś jest jenerałem lejtnantem, ministrem i naczelnym wodzem wojska, nie ma jeszcze lat 40tu. Mówią, że po paradzie wydano zaraz rozkazy do rozpuszczenia przynajmniéj żołnierzy żonatych. A zatém i Saxonia rozbraja; rzecz prosta, kiedy dziś nadchodzą niezawodne już wieści o rozbrajaniu w Prusach i o spodziewaném rozbrajaniu w Austryi. O godzinie 4éj po południu był u dworu świetny obiad, na który zaproszono wyższych dygnitarzy, Izby stanów i wyższych oficerów wojska. Oficerowie niżsi całéj armii, jedli wspólnie w hotelu polskim.

Przegląd reszty wojska ma odbyć król pod Maderbergiem. Temi dniami rząd kazał zamknąć egzystujący w Lipsku klub pod imieniem *Bluma*, w którego sali posiedzeń był posąg Bluma naturalnéj wielkości. Biblioteka i kassa poszły na skarb.

Berlin 11 grudnia. Dualizm i medyatyzacya mają wynagrodzić Prusom stratę Unii. *Korespondencya konstytucyjna* tak mówi w tym przedmiocie: „Zdaje się najwłaściwiéj, że gdy się usiłowania parlamentu Frankfurtskiego i usiłowania Prus i Austryi w utworzeniu państwa jednolitego nie udały, przyjdzie wrócić się do dawnego Związku. Nawet pań-

stwa średnie jak Bawarya, Saksonia, Würtemberg, Hessya i Hanower tego sobie życzą. Minister Beust (saski) niedawno temu przy okazyi obrad nad komissyą budżetową ze względu na płacę przeznaczoną na utrzymanie centralnych organów Niemiec powiedział w suchych wyrazach, jakie jest zdanie rządu saskiego. Że Niemcy nie mogą stać się państwem związkowem, ale pozostać muszą związkiem państw. Organizacya Niemiec w państwo związkowe, rzekł tenże, zupełnie się nie udała; a jeżeliby raz jeszcze próbować miano, ażeby część Niemiec w państwo związkowe przemienić, to byśmy się naprzeciw temu z całemi siłami, na jakie nas stać, opierali, gdyż utwór ten do niczegoby innego nie doprowadził jak do podziału Niemiec na trzy części, albo by też sprowadził taki stan bezprzerwanéj walki, nienawiści i niepokojów, jakiśmy w ciągu tych ostatnich dwóch lat w Niemczech i Saksonii przeżyli. Tyle słów Beusta. Coś podobnego wyczytać można w *Nowéj Münchenkiéj* i w *Hanowerskiéj Gazecie*. O tyle tylko odstępują tam od przedmarcowego stanu, iż obok „silnéj" władzy centralnéj dla całych Niemiec, stawić zamyślają pewien rodzaj reprezentacyi z Izb niemieckich wybieralnéj. Ale właśnie doświadczenie od r. **1848** mówi przeciw dalszemu istnieniu związku państw, związku złożonego z mnóstwa drobnych monarchij, które się o własnéj sile utrzymać nie mogą i ciągle muszą się oglądać na pomoc swoich potężnych sąsiadów. Rozwijanie się państw, które rok **1815** stworzył, pokazuje dostatecznie, że małe państwa nie zdołałyby nawet dotąd zatrzeć śladu różnic części z których złożone zostały. Palatynat i Frankonia dziś jeszcze są tak obce właściwéj Bawaryi jak dawniéj, gdy natomiast prowincya Reńska, lubo ruchliwa, zupełnie stała się pruską i w ostatnich czasach na wezwanie do broni dowiodła tego świetnie w oczach jednego z członków naszéj królewskiéj rodziny. Sascy Prusacy *) nie czują dziś śladu sympatyi do dawnego rządu, ale stałą swoją miłością pociągają do nowéj ojczyzny oddzielonych współrodaków swoich; i *Freimüthige Sachsen-Zeitung* musiała przyznać, że na **10** mieszkańców księstwa Saskiego, niezawodnie **9** wolałoby się z Prusami połączyć.

„Jakkolwiek interesujące i ważne są dzieje pojedynczych pokoleń i państw niemieckich, czas drobnych monarchij już przeminął, a sława ich historyczna nie może ich mieszkańców wynagrodzić za brak wpływu politycznego, któryby zyskali z przydzielenia do większego państwa.

Drobne monarchie niemieckie pozbawione są zewnętrznéj i wewnętrznéj siły. Tamtéj winniśmy smutne zjawisko w historyi Niemiec, że obce mocarstwa w związku z Niemcami pustoszyły nasze niwy, niweczyły nasze armie i na naszych kongresach stanowczy głos miewały; téj zaś podziękować mamy cierpki owoc radykalizmu niemieckiego. W większéj części drobnych państw niemieckich po większéj części za wsparciem możnych sąsiadów sprowadzano reakcyą, ale wkrótce wszystkie te Izby deputowanych, jakeśmy to widzieli w r. **1849**, opanowałby znowu radykalizm, gdyby dawny Związek państw przywróconym został, gdyby znowu restaurowano **38** udzielnych rządów. Niepodobna nowym zapobiedz zaburzeniom, jeżeli się znowu taka mnogość kosztownych rządów utworzy i wszystkie te Izby i izdebki ze swojemi idealnemi życzeniami i żądaniami, które przy praktycznym poglądzie na obszerniejsze polityczne stosunki usprawiedliwić się nie dadzą, jeżeli one wszystkie na słabe rządy nacierać będą i gonić zaczną na wyścigi za radykalizmem. Ludność małego kraju łatwiéj się da podburzyć, żywioły konserwatywne trudniéj wychodzą na wierzch; i jakaż dla Niemiec będzie stąd korzyść, jeżeli radykalne Izby państw małych, obdarzą nas radykalną reprezentacyą przy władzy centralnéj? Cel wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa Niemiec wymaga innéj, niżeli przedmarcowa organizacyi."

Artykuł ten ministeryalnego pisma i kilka broszur w tym samym przedmiocie świeżo wydanych, zajmują wszystkich obecnie. Zachcenia te Prus, wątpimy, by znalazły przychylne w Austryi przyjęcie; rząd Pruski sam nie wierzy w zrealizowanie tych korzystnych marzeń, któreby go i pewniéj i prędzéj doprowadziły do celu, jaki sobie w unii zamierzył. — Rozszerzanie jednak podobnych wieści bardzo mu jest dogodne, bo marzenia „polityków" skierowane ku temu dozwalają mu spokojnie wypełniać warunki umowy ołomunieckiéj; i gdyby dziś nawet przyszło do interwencyi pruskiéj w księstwach nadbaltyckich, Niemcy wierzyliby, że tę ofiarę ponieść trzeba, aby zyskać z połowę udzielnych krajów i rozszerzyć swoje granice od ujścia Elby do Menu i gór Olbrzymich.

*) *Die sächsischen „Muss"-Preussen* w oryginale. Tak nazywano w pierwszych latach po traktacie wiedeńskim mieszkańców prowincyi Saskiéj do Prus przydzielonéj. P. R. Cz.

W tym samym przedmiocie podajemy ciekawe rozumowania pruskich dzienników.

Piszą one, że porozumienie w Ołomuńcu nastąpiło jedynie w widokach zobopólnéj korzyści, że baron Meyendorff był od dawna zwolenikiem systemu dualistycznego, a Cesarz rosyjski pragnie się jak najprędzéj pozbyć małych państw, jako ognisk rewolucyjnych. Wprawdzie pomijają one tę uwagę, iż zarzucały same małym rządom wprowadzenie obcego wpływu do Niemiec, a przecięż ciągle odwołują się do przychylności pana Meyendorffa. Francya, dowodzą daléj, nie zdoła się silnéj skojarzonych rządów falandze oprzeć; a Anglia spokojnie przyglądać się będzie, czego zmienić nie potrafi. Tak prawią dualiści i kilkoma wyrazami usuwają Anglią i Francyą od dzieła mającego zmienić zupełnie stosunki europejskie przez oba te państwa uznane i gwarantowane. Nowy bowiem podział Niemiec nie jest kwestyą wewnętrzną, ale kwestyą europejską, bo on ma stworzyć dwa potężne państwa bezpośrednio Francyi dotykające, a w przymierzu z Rosyą groźne i dla angielskich interesów na wschodzie. Wszystko to na konferencyi w Dreznie ma być traktowane. Znajdą się tam nieprzełamane trudności: i koniec pokaże, że się wrócą Niemcy do dawnego Bundestagu z małemi odmianami zastrzegającemi rewizyę konstytucyi małych państw. Mówią nadto o wydzieleniu napowrót ze Związku Prus-Wschodnich i Poznańskiego, a to na żądanie Rosyi.

Berlin. 12 grudnia. *Konstytucyjna Gazeta* donosi, że na rozkaz Ministra Sprawiedliwości prokurator państwa przesłał wszystkim prokuratorom Pruskim instrukcyą, jak mają dozór swój rozciągać nad drukami. Czytamy w niéj, iż liczne nadużycia drukowe ostatnich czasów, którym ani patent z. d. 5go Czerwca **1849** r., ani dodatki do niego obostrzające z. d. **30** t. m. i r. (po zamachu na życie króla) zapobiedz nie zdołały, zwrócić winny na siebie ich szczególną uwagę. Instrukcya ta wskazuje daléj, kiedy pismo jakie ma być zabrane z powodu treści swojéj, kiedy dla braku form lub dzienniki bez kaucyi. Zachęca ich do energicznego działania, gdy obojętność ich dozwala szerzyć się pismom szkodliwym, które silny wpływ wywierają, szczególniéj na niższe warstwy społeczeństwa. Nie powinni oni czekać na doniesienie policyi lub urzędników innych. Zwraca uwagę ich nietylko na pisma które„ zdołały zebrać wymaganą kaucyą" i z nienawiścią przeciw rządowi i królowi występują, ale i na te co lubo ostrożniéj występują niżeli dawniéj, przecież się kiedy niekiedy w artykule jakim zdradzają z tendencyą swoją. Prokurator nie powinien w razach wątpliwych zrażać się możnością uniewinnienia zabranego pisma przez sądy, gdyż to nie osłabia jego powagi, a zawsze zatrważa innych obawą, a osobliwie tych dziennikarzy, którym na utrzymaniu nietkniętéj kaucyi dużo zależy. Z resztą częste procesa okażą zawsze, że rządowi nie brakuje woli i siły do strzeżenia przepisów prawa.

— Jen. Grabow, który ma osobliwe u Cesarza Mikołaja łaski, wysłany został do Petersburga w nadzwyczajném poselstwie dla powinszowania Cesarzowi **25**éj rocznicy wstąpienia na tron.

— W téj chwili między dwoma rządami niemieckimi toczą się narady jako przygotowawcze do konferencyj drezdeńskich; mają one na celu ustanowienie pewnych form i trybu głosowania. Reszta państw niemieckich ma być dopiero zawiadomioną o rezultatach. Kolegium książęce dziś jeszcze odbywało posiedzenie, na którem odczytano żądanie Prus rozbrajania się.

— *Gazeta Augsburgska* donosi, że Bawarya nieustannie pracuje nad wciągnięciem mniejszych państw niemieckich w swój system, który polega na urządzeniu Niemiec pod troistą władzą: Austryi, Prus i reszty państw, na których czele Bawarya. Księstwa protestanckie lękają się jednak przewagi Bawaryi i trzymają z Prusami, a nawet ks. Maurycy Sachsen Altenburg jenerał bawarski wziął dymisyę idąc za przykładem całéj linii saskiéj trzymającéj z Prusami. Jen. Xylander poseł bawarski w Frankfurcie, mianowany do Drezna na konferencye, które zaledwie po świętach się rozpoczną. Na ich przyjęcie przygotowują w Dreznie pałac Brülowski.

— Z Kielu donoszą, iż listy z Kopenhagi potwierdzają wieść, iż król Duński po rozwodzie pojmie jakąś księżnickę Heską, co na zmianę kwestyi dziedzictwa wpłynąć może i zasadę wojny teraźniejszéj zniesie; nadto, że rząd Duński zamiar wcielenia zupełnego Holsztynu porzucił i zamierza trzymać się ściśle zasad związku niemieckiego i traktatów.

Składki na wojnę nadsyłane z Wiednia do Kielu wynoszą za listopad **163,000** talarów, z których większa połowa nadesłana z Bremen. Dzienniki podziwiają patryotyzm Bremeńczyków, nie zwracając na to uwagi, że to miasto całą dzisiejszą korzyść ciągnie z wojny i tem jest dla Holsztyńskiego, czem Lubeka dla duńskiego handlu, to jest głównym składem towarów. To też z Lubeki ani feniga nie nadesłano. W ogóle całe Niemcy tak bogate i zagranicą nawet mieszkający, złożyli przez cały czas wojny **1,247,000** marków.

Kronika miejscowa.

Kraków 15 grudnia. Przed parą dniami nadeszły tu dwie nowe sikawki z Wiednia. Z funduszu przez Rząd gminie udzielonego na potrzeby ogniowe, sprowadzono już cztery sikawki Wiedeńskie, z których każda po 1600 złr. kosztuje. Lubo te dwie ostatnie donoszą bardzo wysoko, bo aż do ganka wieży ratusznéj, przecież nasze stare małe sikawki nie ustępują im w donosności, a znacznie są lżejsze i dogodniejsze do użycia. Wszystkie te sikawki nowe już są zepsute, i to w jednéj i téj saméj części, bo wszystkie szpryce ułamane. Niezmierny ich ciężar nie odpowiada ani wygodzie, trzebaby bowiem olbrzymów do utrzymania takiéj szprycy w ręku i kierowania nią dowolnie; ani też osada ich jest dość mocną do utrzymania ich bez nadwerężenia; to też wszystkie przy osadzie łamią się, i to nie przez użycie, ale w drodze lub tuż za przybyciem do Krakowa. Mosiężne sztuki niedokładnie i nierówno odlane; a pompy wymagają kilkunastu ludzi do pracy. Jedyna ich dogodność jest niskość, a zatém łatwy przystęp do napełniania ich wodą. Sikawki wielkie i ciężkie nigdy nie będą wygodne. Nie ilość bowiem wody w nich się mieszcząca, ale ciągłe jej dostarczanie koniecznem jest do gaszenia. Małą sikawką wjedzie wszędzie i parę ją ludzi zaciągnie, gdy do wielkiéj cztery konie zaprzęgać trzeba. W Warszawie mają tylko 10 sikawek, gdy my ich mamy 11, ale do każdéj sikawki jest 7 wozów z wodą. Miastu naszemu brak jeszcze sikawek małych ręcznych, które są niezmiernéj ważności przy pożarze wewnątrz domu, bo z niemi wszędzie dostać się można, tam gdzie wjechać niepodobna.

— Czytaliśmy poprzylepianą na murach kartkę pogrzebową, jedyną może w swoim rodzaju; tak jedyną, że niedowierzający czytelnik, lub sama nawet Redakcya Kuryerka Warszawskiego, która tyle anegdotycznych osobliwości dzień w dzień podaje, gotowiby nas pomówić o koncept własnego chowu. A jednak nie jest to żaden wynalazek dowcipu, bo rzeczywiście tysiące ludzi czytało kartkę w ten sposób napisaną: (nazwisko osoby opuszczamy): „Rodzice, rodzeństwo, oraz pozostałe *niemowlę*, zapraszają pobożną publiczność na wyprowadzenie zwłok *nieszczęśliwej ofiary zawistnego męża* i t. d. Zdaje się (co także rzecz niesłychana), że styl pogrzebowéj kartki wywoła żwawą polemikę....

— W dniu 14 b. m., p. Wawrzeniec Soswiński b. Dr. O. Prawa, professor przy Uniwersytecie Jagiellońskim w wydziale prawnym i adwokat, rozstał się z tym światem.

Przyjechali do Krakowa od dnia 14 do d. 15 grudnia. Borowski Hieronim, z Tłuczan Górnych. Chróściński Franciszek, z Wiednia. Dunin Jan, z Frydrychowic. Pohlberg Karol baron. Czajkowski Izydor, Dunin Józef, z familią, z Polski. Leventie Herkules oficer grec. art., ze Lwowa.

Urzędowe.

C. k. Notaryusz Publiczny M. Krakowa i J. O.

Zawiadamia, iż w moc rezolucyi JW. Prezesa c. k. Trybunału z dnia 4 b. m. i r. N. 1504 w drodze pertraktacyi spadkowéj po śp X. Franciszku Stachowskim w wsi Bronowicach-małych w dystrykcie Liszki położonéj w domu pod L. 1 w dniu 19 b. m. i r. o godzinie 9 zrana sprzedawane będą przez publiczną licytacyą: konie fornalskie i cugowe, bydło rogate i trzoda, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków dnia 12 grudnia 1850 r.

(460-1-3) *Franciszek Jakubowski.*

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 14go grudnia.* Londyn 12 fl. 23 xr. trzech-miesięczne. — Paryż 148. listy. — Augsburg — moneta. — Metaliki 5-proc 95. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $82\frac{1}{4}$. — Akcye bankowe 1148.

Kurs krakowski z d. 16 grudnia. Banknoty: $87\frac{3}{4}$ — Polskie papiery — — — Pruski kurant $106\frac{2}{3}$. — Imperyały ros. 35. —. — Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6—9. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $99\frac{1}{2}$. — Listy zastawne Galicyjskie dają $94\frac{1}{2}$, żądają 96. — Cwancyg. stare 107, nowe $107\frac{3}{4}$.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA wedłUg Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli z.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
14	2	27" 6"'. 42.	† 3.° 5.	1"'. 66.	połud. słaby	pog. z chm.	mgła	† 3.° 7.	† 0.° 0.
„	10	„ 6. 20.	† 0. 0.	1. 90.	zachod. „	chmurno	koło przy księżycu		
15	6	„ 5 07.	— 0 5.	1. 72.	pn. zach. „	pochmurno			
„	2	27" 3."' 13.	† 3° 1.	2."' 03	pn. az. słaby	pog. z chmur.		† 4°. 5.	— 0°. 7.
„	10	„ 1. 64.	† 3 9.	2 21.	pł. .zach. śred.	pochmurno			
16	6	26" 10 17	† 6 5.	3 27.	„ mocny	„ „			

W DRUKARNI CZASU.